Nr. 158. — Rocznik XXIII. **Sobota, 14 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem' poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Korespondent petersburskiego pisma „Now Wrem.“ rozmawiał przed kilku dniami ze Stambułowem, chcąc niewątpliwie wysądować jego opinią co do usposobienia narodu bułgarskiego względem Rosyi. Stambułow był szczery i otwarty, oświadczając korespondentowi, że następcy jego, tak samo jak jego ministerstwo, nie myślą bynajmniéj poświęcić niezależności ojczyzny na rzecz Rosyi. Tego samego przekonania jest także naród, który w ostatnich siedmiu latach tak się wyrobił politycznie, że na umizgi Rosyi zostanie zupełnie obojętny.

Stambułow przepowiedział wprawdzie przy téj sposobności nowemu rządowi bardzo krótki żywot, bo tylko pięcio-miesięczny. Słowa te jednakże podyktowała mu niewątpliwie niechęć do nowego rządu. Ale chociażby i tak było, to księstwo na tem nic nie ucierpi, bo naród bułgarski, jak sam Stambułow podniósł, dojrzał politycznie i bynajmniéj nie pragnie opieki swych północnych przyjaciół.

W podobnym duchu wyraził się Stambułów już wtenczas, kiedy stał u steru rządu, zaznaczając, iż największą jego zasługą jest to, że chociaż go zabraknie, to jednakże naród będzie umiał bronić swojéj politycznéj i narodowéj niezawisłości.

Łatwo zrozumieć, że 44 letni mąż, który tak wielkie około kraju położył zasługi, nie znosi obojętnie usunięcia od władzy i pała nienawiścią do tych, którzy miejsce jego zajęli. Kto władzę posiada, niechętnie się jéj pozbywa, dopóki czuje się dość silnym; kto wyrwał potężnego, sądzi zawsze, że musi go uczynić nieszkodliwym. Są to zjawiska psychologiczne, ludzkie słabości. Ważną kwestyą jest to, czy naród bułgarski nie ucierpi na tem, że jego najwpływowsi mężowie żyją z sobą w niesnaskach, które łatwo mogą zachwiać ufność w bułgarską niezależność.

Stambułow powiedział także, że zbliżenie się Bułgaryi do Rosyi nie nastą i przed 50 laty, a jeżeliby potem przyszło do tego zbliżenia, toby Bułgarya nie miała się czego obawiać. Pół wieku! Kto sobie wtenczas przypomni, że zwycięztwo ministerstwa Stoiłowa nad zwolennikami Stambułowa przy wyborach gminnych uchodziło za wielki wypadek? Ani Stoiłow, ani Natowicz nie roszczą sobie pretensyi do tego, aby mieli dla nieśmiertelności pracować. Służą oni krajowi według najlepszego przeświadczenia, tak jak służył Stambułow. A jeżeli osięgną to, czego pragną, to spełnią swoją patryotyczną misyą. Jeżeli za czasów przebudzenia się Bułgaryi było koniecznie potrzebnem energiczne występowanie przeciw stronnictwom rusofilskim — to dzisiaj jest to zbytecznem. Obecnie bowiem ani Kaulbary, ani Ernroty i Dondukowowie, nie znajdą w Bułgaryi podatnego pola dla swéj agitacyi. To zapewnienie daje Stambułow, wypowiadając z dumą, że wyrobił w Bułgaryi samodzielne, narodowe poczucie. Metropolita Klement i jego zwolennicy nie będą mieli już dziś odwagi do wstrząsania dynastyą i narodowemi instytucyami. Przekonała się téż o tem Rosya i przestała mięszać się do wewnętrznych spraw bułgarskich, godząc się nolens volens na fakta dokonane, których cofnąć nie może. Tylko 16 lat było potrzeba, aby Bułgarów z pożałowania godnéj niedoli rajasów podnieść do samodzielnéj dojrzałości, tylko 9 lat potrzeba było do zlania Bułgaryi ze wschodnią Rumelią!

Któż więc może przewidzieć, czy nie są czemś więcéj jak iluzyą słowa Stambułowa, przepowiadającego swemu narodowi, że kiedyś nad Bosforem historyczną odegra rolę? Podług Stambułowa nie mają wewnętrzne starcia stronnictw żadnego związku z narodową niezależnością kraju. Jeżeli nowe ministerstwo pozyska dla siebie większość, to utrzyma się u steru, jeżeli zaś jéj nie pozyska, to ustąpi, a inne zajmie jego miejsce. W każdym jednak razie pozostaną niewzruszonemi narodowa niezależność, narodowa dynastya i narodowe wojsko. Tak mówi Stambułow, a jemu wierzyć można, bo mówi jako niezadowolony. Zagraniczni więc przyjaciele Bułgaryi nie potrzebują bynajmniéj obawiać się jakichś niepomyślnych dla kraju konsekwencyi ustąpienia Stambułowa. Trzeba narodowi bułgarskiemu pozostawić jego poddanie się pod ster rządu, do którego ma zaufanie. Oby tylko rozwijał się daléj w narodowéj świadomości! Co do tego punktu zapewnia nas tak doskonały znawca stosunków bułgarskich, jakim jest Stambułow, oświadczając korespondentowi „Nowoje Wremia“, że Bułgarya nie pragnie wpływów zagranicznych. Mógłby był Stambułow otwarcie temu korespondentowi powiedzieć, że Bułgarya nie pragnie wpływu rosyjskiego, bo żadne inne mocarstwo o ten wpływ się nie ubiegało. Jeśli życzliwe Bułgaryi rządy otaczały ją sympatyą w czasie jéj odradzania się, to nie odmówią jéj téż narodowi bułgarskiemu sympatyi i nadal, byle tylko starał się o zachowanie i wzmocnienie swéj niezawisłości narodowéj.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy w telegramach, „Figaro“ dowiaduje się z pewnego źródła, że międzynarodowa konwencya celem zwalczania anarchizmu ma się ograniczać jedynie na środkach policyjnych. Na pewne zwiększenie i udoskonalenie policyi każdy się niewątpliwie zgodzi, kwestya tylko w tem, czy się to rzeczywiście na wiele przyda. Anarchizm jest największą wybujałością indywidualizmu, w saméj jego nazwie tkwi negacya jakiegokolwiek związku czy ustroju, który bez jakiéjś bodaj najprostszéj hierarchii obejść się nie może. Nie jest on tedy organizacyą, jest tylko zbiorem licznych jednostek, pożądających mordowania i gotowych na śmierć. A te jednostki, aby nasycić swą żądzę, nie potrzebują ani kapitałów, ani trudnych przygotowań, ani czyjéjkolwiek pomocy; im wystarcza prosty nóż, albo stary pistolet, albo nabój dynamitowy, który bez trudu potrafią sami sporządzić. Więc walczyć z nimi policyjnemi środkami jest niezmiernie trudno, bo policya może tylko wykrywać i niszczyć organizacye spiskowe, nigdy zaś nie jest w stanie z góry wiedzieć, co zamierza jakiś jeden człowiek. Gdy on już popełnił zbrodnią, wtedy się go karze — i to jest wszystko. Dużo już było procesów przeciw mordercom anarchistycznym, ale żaden nie naprowadził na ślad takiego sprzysiężenia, które pospolicie nazywamy spiskiem, czyli pewną organizacyą. Zginęły na rusztowaniu dziesiątki różnych Ravacholów, a to nie podcięło anarchizmu, owszem, raczéj go podsyciło tak, jak jakieś jedno ekscentryczne samobójstwo wnet wywołuje cały szereg podobnych. Na to policya nie poradzi. W Rosyi zdusiła ona wszelką myśl, nałożyła kajdany na całe społeczeństwo, a jednak nihilizm nie wytępiła. Trudno przecież, abyśmy w Europie stworzyli rządy jeszcze bardziéj policyjne, niż w Rosyi, i to bez żadnéj pewności skutku. Uznajemy zresztą, że wzmocnienie i udoskonalenie policyi okaże się niezbędnem, jeśli rządy postanowią usunąć wszelkie podburzanie do zbrodniczych czynów i wychwalanie już dokonanych. Ale tego niedość, jak niedość jest chwytać i uśmiercać różnych Ravacholów, trzeba usunąć to, co ich wytwarza.

Mamy na myśli, oczywiście, morderstwo prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj. Nie chodzi nam o to, by się rozwodzić z oburzeniem i żalem; jedno i drugie rozumie się samo przez się, a wyrażało się tak powszechnie i zgodnie, że dodawać niema co, powtarzać nie warto. Chcielibyśmy módz rozwiązać pytanie, ktore każdemu nasuwa się pierwsze: jak się to skończy i co wyprowadzi Francyę, pośrednio Europę, z tego stanu terroryzmu, zawieszonego niewidzialnie nad jednostkami, nad społeczeństwami, nad państwami; ale na to odpowiedź równie łatwa, jak niemożliwa. W teoryi każde dziecko odpowie, i będzie miało racyę, że gdzie anarchia doszła do tego stopnia, tam ratunek może przynieść tylko jeden tęgi śmiały człowiek, który opanuje rząd. Ale w praktyce, Napoleona nie znajduje się na komendę i na poczekaniu. Jeżeli się gdzieś ukrywa w szeregach wojska i objawi, to zadanie będzie rozwiązanem; ale między znanymi i wiadomymi niema tego, któryby miał dość na takie przedsięwzięcie siły i odwagi, o tem już nie mówiąc, że ten, ktoby miał władzę opanować, musiałby przedtem mieć ją — nad wojskiem. Czy zwykłe atrybucye rządzących, zwykłe środki i ludzie choćby niezwykle, ale przecież nie nadzwyczajnie dzielni, zdołają Francyę zabezpieczyć od tego podziemnego niewidzialnego, nieuchwytnego spisku, który grozi jéj parlamentom tak samo jak jéj kawiarniom, prezydentom, jak ludziom chodzącym po ulicy? Wybór nowego prezydenta odbył się bez rozruchów (choć nie bez krzyków i pogróżek w Izbie) — a jego osoba wzbudza i szacunek, i zaufanie, i życzliwość. Ale co zrobi, jak weźmie się on do rzeczy, żeby poskromić i okiełznać tę anarchię? I on, z mocy konstytucyi zupełnie bezwładny, i rząd, i parlament, i naród wreszcie, stoją bezsilni i bezbronni naprzeciw tego nieprzyjaciela. Zbiegowisko można rozpędzać, barykady można walić kartaczami; ale ani bagnet, ani kartacz nie poradzi na bombę, niesioną pod płaszczem przez jednego człowieka. Policya? żeby najliczniejsza i najczynniejsza, nie wyśledzi, nie odgadnie, kto w téj właśnie chwili i w jakiéj piwnicy lub mansardzie, bombę taką nabija. Prawa wyjątkowe, stan oblężenia? mogą powstrzymać od zamachów zbiorowych i widocznych — przeciw zamiarom są bezsilne. A sąd doraźny ustanowiony na spełnienie zamiaru, nie odstrasza człowieka, który podrzuca bombę, a sam odchodzi i jest już daleko, kiedy ona wybucha.

Jak Caserio mścił się z rozkazu swojéj anarchistycznéj partyi na prezydencie Carnot za wyrok śmierci, wykonany na Vaillancie czy Henry'm, tak za stracenie Caseria jakiś inny mścić się może na prezydencie Perier... i tak daléj. Niema racyi, żeby się to skończyło.

Co się stanie z Francyą, z jéj siłą i pomyślnością wewnętrzną, z jéj powagą na zewnątrz, jeżeli to potrwa?

Co się stanie, przewidywać nie umiemy; ale co się we Francyi stać i dziać musiało na to, by ona do tego stanu doszła, to widzi i rozumie każdy, kto patrzeć i myśleć umie. Przed stu laty Rewolucya pod nazwą Republiki wzięła głowę króla — bez prawa i powodu; prawne formy, któremi to bezprawie zakrywała, proces i sąd (odbyty przez ludzi, którzy z góry wiedzieli, że na śmierć skażą), nie mogły nadać straceniu Ludwika XVI istoty czynu prawnego (tem mniéj czynu słusznego). Ale Republika, w obronie swojéj zasady i swego interesu, potrzebowała głowy „wyrana“; a to interes Republiki (wcielony w interes ludzi — jak zawsze), był najwyższem prawem, więc Republika miała prawo ściąć Ludwika XVI. Po stu latach przychodzi druga Republika, lepsza, i powiada, że ta istniejąca, to jakaś samozwańcza i fałszywa, a prawdziwą i upoważnioną jest ta, która jeszcze nie rządzi. Nie Carnot, czy Dupuy, czy choćby Clémenceau, ale Ravachol, Vaillant, Henry, Caserio, to prawdziwa wola i pomyślność ludu, to jego reprezentanci, to prawdziwa Republika, i prawdziwa Francya. Oni mają prawo rządzić; dla czego nie oni? I ta ich Republika ma także prawo sprzątać i ścinać każdego, kto im zawadza, bo i ona ma swoją zasadę, swój interes i swój cel. Jeżeli można było stracić króla, to czemu nie prezydenta? jeżeli można było hurtem wysyłać ludzi pod nóż lub topić ich w rzece, to dla czego nie można zabijać ich hurtem bombą w Cieie Prawodawczem lub w kawiarni? To się robi dla zasady, dla idei, dla Republiki jak oni ją pojmują, dla ludu w nich wcielonego; cóż za różnica między jednymi a drugimi, i kto dowiedzie, że jedna zasada, jedna idea, jedna Republika, ma więcéj w sobie prawdy a za sobą prawa, niż druga? Dla nich prawdę i prawo ma ta, którą oni pojmują, któréj chcą, która w ich mniemaniu uszczęśliwi Francyę i ludzkość. Jeżeli więc tamta mogła dochodzić do swego celu gilotyną, to ta może do swego dochodzić bombami; różnica jest tylko w narzędziu.

Czy tak rozumuje Vaillant i Caserio? Zapewne nie zna na to dość historyi, a może nie jest zdolny łączyć skutków z przyczynami, i siebie tym argumentem bronić. Niemniéj jest pewnem, że ta Republika anarchistów, która dziś rzuca bomby i morduje prezydentów, jest skutkiem i produktem téj, która przed stu laty ścięła króla, z téj dziś istniejącéj i rządzącéj. Czy dla tego, że ona jest Republiką, a nie monarchią? czy republikańska forma rządu, musi koniecznie prowadzić do anarchii? Nie! ona do niéj zwykle prowadzi nieszczęściem, ale koniecznością to nie jest. Sprowadziła ją sobie dzisiejsza Republika francuzka, bo nie miała nigdy dość poznania, czy odwagi, by swemu narodowi otwarcie powiedzieć i dowieść mu, że anarchia nie jest wolnością, ani republiką. Ona tego zrozumieć nie chciała, że anarchia sumień i umysłów, musi sprowadzić anarchię zamachów i morderstw, i tamtę (w umysłach i sumieniach) tolerowała, znosiła, protegowała, pozwalała jéj na wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powodu najświeższych wydarzeń.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Polskiego“ znajdujemy pod rubryką „Przeglądu politycznego“ znakomite uwagi, wywołane trzema najświeższemi wypadkami ostatnich dni: przyjęciem ustawy o ślubach cywilnych w Węgrzech, zamordowaniem Carnota i wspaniałą Encykliką Ojca św. do książąt i narodów całego świata. Uwagi te pochodzą niewątpliwie z pod pióra, któremu społeczeństwo nasze zawdzięcza już tyle głębokich spostrzeżeń i wskazówek i sądzimy téż, że zjednamy sobie wdzięczność szanownych czytelników, dając im sposobność odczytania tych ze wszech miar trafnych i cennych uwag:

Mieliśmy zamiar tę miesięczną kronikę wypadków politycznych zapełnić nie tak opowiadaniem, jak ocenieniem tego, co w ostatnich czasach zaszło na Węgrzech. Prawo o ślubach cywilnych, wniesione tak uroczyście, jakżeby całość i blask korony św. Szczepana zależał od jego przyjęcia lub odrzucenia, bronione tak zapalczywie, jakżeby lud węgierski, wiejski gospodarz czy miejski rzemieślnik, nie mógł czuć się bezpiecznym, dopóki nie będzie miał tego prawa, ani czuć się szczęśliwym, jeżeli nie weźmie ślubu przed panem wójtem czy panem burmistrzem; Izba panów odrzuca wniosek, gabinet podaje się do dymisyi. Korona dymisyą przyjmuje, a niektórych członków tego gabinetu wcale sobie w swojéj radzie widzieć nie życzy. Po kilku dniach ten sam gabinet, bez usunięcia żadnego ze swoich dawnych członków, obejmuje ster rządów na nowo. Izba magnatów trzema czy czterema głosami większości uchwala prawo, które tylko co była odrzuciła. To wszystko na tle demonstracyjnego pogrzebu Kossutha i mów przy téj okazyi wypowiedzianych, i z towarzyszeniem tryumfalnych hymnów „Nowéj Pressy“ i podobnych dzienników, na widok Izby magnatów, episkopatu i korony, przechodzących pod jarzmo kaudyjskie ciężkich upokorzeń.

Czego Węgrzy chcą, gdzie spodziewają się dojść za pomocą Kossuthowskiéj polityki, a choćby tylko jéj teoretycznéj apoteozy? Dlaczego śluby cywilne, wyniesione do znaczenia wielkiego narodowego postulatu? Komu to potrzebne i na co? Bo żeby lud węgierski ich naprawdę chciał i potrzebował, temu nie może wierzyć nikt, kto ma dwoje zdrowych oczu i pięć zdrowych klepek w głowie, przytem cokolwiek doświadczenia i znajomości ludzi czy ludów. Wreszcie czy niema w tym kraju dość silnego zastępu ludzi, którzy, rozumiejąc niebezpieczeństwo takich eksperymentów i konsekwencyi takiéj polityki, mieliby odwagę oprzeć się i w swoim oporze wytrwać? Młodoczeska polityka w krajach św. Wacława była dużo mniéj awanturnicza i na przyszłość niebezpieczna, od téj, która zwycięża w krajach św. Szczepana. Tam stare-Czechy zawiniły bardzo, że się młodym stanowczo oprzeć nie umieli; w Węgrzech byli tacy, którzy się opierali odważnie, ale znać, że nie było ich dosyć, a ci, co byli, nie mieli dość statku, zmiękli, i cofnęli się. Wszystko to dostarcza aż nadto wątku do uwag — niemiłych, i przestróg — bezskutecznych. Jednak, opinia Polaków, należących do państwa austryackiego, ma prawo powiedzieć, jak jéj się to wydaje, a dla siebie samych możemy w tych przykładach znaleźć materyał do rozwagi.

Ale zaszły tymczasem rzeczy, ktore silniéj narzuciły się uwadze świata, a nam kazały odłożyć na późniéj krytykę stosunków węgierskich; ta z natury rzeczy być musi dłuższą, a może być odłożoną.

Arcybiskup Posilowicz.

Wiedeń, 11 lipca.

(≡) W niedzielę odbyła się intronizacya nowego Arcybiskupa zagrzebskiego, a byłego Biskupa Zengu *Posilowicza*. Dnia poprzedniego nowy Arcybiskup w uroczysty sposób odbył wjazd do stolicy Chorwacyi. Wśród przystrojonych chorągwiami i kwiatami ulic od dworca do katedry, gęsty tłum tworzył olbrzymi szpaler. Na dworcu czekali trzéj szefowie sekcyi (właściwie ministrowie) spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświecenia, prezes sejmu Gjurkiewicz, Biskup Drohobecki, wszyscy żupani z deputacyami, rektor wszechnicy, burmistrz Mosiński z radą miejską itd. O godzinie 5 po południu nadjechał pociąg umyślny Arcybiskupa.

Przywitał go burmistrz Mosiński, podnosząc, że stolica, jak cały kraj, jest mocno uradowana z wyniesienia ks. Posilowicza na godność Arcybiskupa. Tenże odpowiedział, że ufa w Boga i ma dobrą wolą; przyjmując godność Arcybiskupa, złożył ofiarę; jest dumnym ze swego obywatelstwa stolicy i dziękuje za serdeczne przyjęcie.

Przed dworcem towarzystwo śpiewackie Arcybiskupa przywitało hymnem: „Liepa (piękna) nasze domowine“. Następnie Arcybiskup w czterokonnéj karecie odjechał do kaplicy Braci Miłosiernych. Wdziawszy tutaj ornat pontyfikalny, pieszo pod baldachimem odbył resztę drogi do katedry, gdzie go przywitał jeneralny wikaryusz ks. Gugler, podnosząc, że duchowieństwo wita swego Arcypasterza z tym samym zapałem, co cały naród i stolica; wszystkie modlitwy i prośby ojczyzny tą nominicyą zostały spełnione, bo nowy Arcybiskup znany jest jako wzorowy duchowny i dobry Chorwat. Arcybiskup Pasilowicz odpowiedział, że gorąco kocha naród chorwacki i zawsze będzie dobrym ojcem swych dzieci.

Następnie odbyły się ceremonie kościelne, potém recepcya i wizyta Arcybiskupa u bana hrabiego Khun-Hedervarego, który go natychmiast rewizytował. Wieczorem Zagrzeb zajaśniał rzęsistą iluminacyą. Przed pałacem arcybiskupim Stowarzyszenia urządziły serenadę. Na przemowę Arcybiskup Posilowicz odpowiedział: „Spełniajmy obowiązki nasze względem Boga, a natenczas Bóg udzieli nam téż siły spełnienia naszego narodowego zadania. Bądźmy zgodni, nie rozdrabniajmy się, a natenczas zwycięstwo i sława nie zawiodą nas“.

W niedzielę rano w katedrze, pięknie odnowionéj, dzięki hojności ś. p. Kardynała Mihajłowicza po strasznem trzęsieniu ziemi, odbyła się intronizacya. Obecni byli ban *hr. Khuen-Hedervary*, komenderujący jenerał baron Bechtolsheim, inni jenerałowie, naczelnicy władz cywilnych, szlachta, żupani, liczne deputacye i t. d. O 9 w asystencyi duchowieństwa Arcybiskup wszedł do katedry i zasiadł na tronie. Następnie naczelnik wydziału oświecenia i wyznań *dr. Krsnavi* wręczył kanonikowi Vrewcowi dekreta cesarskie, mianujące X. Posilewicza Arcybiskupem i tajnym radzcą i odczytane przez wymienionego kanonika po chorwacku. Potem kanonik Schnap odczytał breve papiezkie po łacinie i po chorwacku. Po mszy św., odprawionéj przez Arcybiskupa Posilowicza, Biskup Diakowaru Strossmayer od ołtarza wygłosił półgodzinną mowę po łacinie, na którą X. Posilowicz odpowiedział w tymże języku. Na koniec Biskup Strossmayer, usiadłszy na fotelu przed wielkim ołtarzem, włożył Arcybiskupowi Posilowiczowi *palliusz*. Dla czego tego obrządku nie dokonał obecny Arcybiskup Sarojewa X. Stadler, lecz Biskup Diakowaru, który jest sufraganem Arcybiskupa zagrzebskiego, nie umiem na razie wytłomaczyć.

Na uczcie w pałacu arcybiskupim naczelnik wydziału oświecenia *dr. Krsnavi* wygłosił toast na cześć nowego Arcybiskupa, podnosząc wielkie zasługi, jakie sobie X. Posilowicz zaskarbił jako Biskup Zengu i zapewniając, że władze świeckie dostarczą mu wszelkiego poparcia. W odpowiedzi Arcybiskup zaznaczył, że starał się zawsze utrzymywać harmonią pomiędzy władzą kościelną i świecką; tem gorliwiéj starać się o to będzie, ponieważ wie i też głośno to wypowiada, że był on kandydatem bana i rządu krajowego...

Że na stolicy arcybiskupiéj zagrzebskiéj zasiądzie Chorwat, nie ulegało nigdy najmniejszéj wątpliwości. Wprawdzie po śmierci Kardynała Mihajłowicza zjawiały się, zwłaszcza w dziennikach, różne nazwiska kandydatów, ale wyłącznie Chorwatów. X. Posilowicz jako Biskup Zengu utrzymywał bardzo przyjazne stósunki z rządem krajowym, a obstawając niewzruszenie przy swych obowiązkach kościelnych, nie pragnął nigdy odgrywać, jak Biskup Strosmayer, roli naczelnika pewnego stronnictwa politycznego. Ponieważ właśnie w dyecezyi Zengu znajduje się kilka probostw, które dotychczas zatrzymały dawną glagolicę u mszy św. (zamiast łaciny), przeto Biskup Posilowicz miał sposobność bliżéj

zająć się tą sprawą. Nie sądzę jednak, aby zamyślał popierać ruch, dążący do wprowadzenia głagolicy w archidyecezyi zagrzebskiéj, gdzie od dawnych wieków przyjęła się łacina.

Wogóle można przypuszczać, że stósunek między nowym Arcybiskupem a rządem krajowym będzie równie przyjazny, jak za czasów ś. p. Kardynała Mihajłowicza. Zatarg sprowadziłby mogły tylko usiłowania, dążące do wprowadzenia ślubów cywilnych do Chorwacyi. Ale o tem nie myśli ani rząd krajowy, ani sejm zagrzebski.

Anarchista w szkole.

W „Gazecie Narod." czytamy:

W Tarnopolu uwięziono w tych dniach gimnazyastę, niejakiego Józefa Szeląga pod zarzutem zajmowania się propagandą anarchizmu. Przy rewizyi znaleziono mianowicie u niego tajną prasę drukarską wraz z czcionkami i cały plik wydrukowanych już broszur i odezw treści anarchistycznéj. U tego samego studenta miano znaleźć wielką ilość różnych gazet skrajnie socyalistycznych, proch, jakoteż różne ingredyencye, mające służyć do sporządzania środków wybuchowych.

Ten pan Szeląg byłby prawdopodobnie istniejącego u nas porządku społecznego nie przewrócił do góry nogami — nawet, gdyby był nie dostał się tak wcześnie pod klucz. Lecz w każdym razie odkrycie podobnego objawu pomiędzy młodzieżą gimnazyalną zasługuje na baczną uwagę. Spodziewać się należy, iż wdrożone w téj sprawie śledztwo wyświeci, czy ów pan Szeląg swoje apostolstwo rozprzestrzenił w szersze koła młodzieży; czy i z jakim skutkiem działał pomiędzy tymi, którzy mieli nieszczęście być jego kolegami szkólnymi, albo też czy szukał stronników w innych warstwach ludności i czy wreszcie w kraju miał wspólników?

Dawniéj bywało, iż młodzież nasza za inne ideały walczyła i cierpiała, niż za szatańską naukę, któréj dogmatem jest: nie ma Boga, nie ma religii, nie ma narodowości, nie ma rodziny, nie ma własności, nie ma prawa — i że dla każdéj jednostki z osobna istnieje jedno tylko bożyszcze: własne sobkostwo, swój brzuch, który, aby był pełnym zawsze, prowadzić należy o to ustawicznie dziką walkę wszystkich przeciwko wszystkim!

Praca uczciwa, poszanowanie praw Bożych i ludzkich, podporządkowanie jednostki woli i szczęściu powszechnemu — oto zasady, na których opiera się byt społeczeństw wytworzonych przez cywilizacyą chrześciańską. Anarchizm dąży do rozburzenia téj odwiecznéj budowli za pomocą spotęgowania samolubstwa bezwzględnego jednostek do znaczenia jedynego regulatora stosunków społecznych pomiędzy ludźmi, mającego zastąpić religią, prawo i wszystkie ideały cywilizacyi.

Parlamenty Anglii, Francyi, Włoch i Hiszpanii obradują właśnie nad ustawami, mającemi na celu zwalczanie hydry anarhizmu wyjątkowemi środkami policyjnemi. W Chicago, we wolnéj Ameryce, zaprowadzono w tych dniach stan oblężenia, zawieszono konstytucyą, ażeby położyć tamę wybrykom anarchistów. Gabinety wszystkich państw porozumieją się do wspólnych środków ochronnych przeciwko anarchistycznym knowaniom. Wszędzie téż łączą się różnorodne stronnictwa szanujące religią i prawo, bez względu zresztą na inne różnice programów, — ku wspólnéj obronie przeciwko wywrotowym dążnościom anarchizmu.

U nas, dzięki Bogu, nie ma gruntu sposobnego do przyjęcia piekielnego posiewu anarchii. Wypadek z owym nieszczęśliwym Szelągiem jest, jak przypuszczać się godzi, oderwanym i osamotnionym. Lecz w każdym razie byłoby błędem ciężkim lekceważyć go, tak jak nikt rozsądny nie lekceważy choćby najdrobniejszéj iskierki w słomę rzuconéj, ani zarazka tyfusu lub cholery.

Owo odkrycie anarchisty w naszym kraju i to w szeregach młodzieży szkólnéj, to *signum temporis* .. Nikt z nas zapewne nie przypuszczał, ażeby ta zaraza tak prędko nas doszła. Ale kiedy już wykryto jéj ślady pomiędzy nami, to spokojnie, bez niepotrzebnego gorączkowania się, a z męzką stanowczością potrzeba zabrać się do zgniecenia jéj zarodków!

Ciekawe listy.

VI.

Zrobiliśmy już wzmiankę o słabości prawosławia w kraju północno-zachodnim — czytamy w następnym liście „Russkoj Żizni". — Jeżeli cerkwie prawosławne w miejscach centralnych widzi się napełnionemi wyłącznie tylko przez wojskowych i czynowników z rodzinami, jeżeli cerkwie prawosławne w miejscach niecentralnych i zakątkach znajduje się zupełnie pustemi, jeżeli kościoły na całym obszarze zachodniéj Rosyi widzi się zawsze i wszędzie przepełnione ludem — to nie można nie uczuć i nie dojść do przekonania, że wiarą narodową na Litwie i Białéj Rusi jest nie prawosławie, lecz rzymski katolicyzm. To jest jednak, że tak powiemy, ilościowa strona objawu.

Zwróćmy się teraz do jego strony jakościowéj. Jak wiadomo, wydatki rządu na budowę prawosławnych cerkwi w kraju północno-zachodnim obecnie dosięgły już ośmiu milionów rubli. Nie ulega wątpliwości, że przykry i poniżający stan zewnętrzny, w jakim znajdowały się do początku szóstego dziesiątka bieżącego wieku cerkwie prawosławne w całym kraju północno-zachodnim, w téj liczbie nawet starorosyjskie prawosławne świątynie, dręczący duszę każdego prawdziwego chrześcianina, bez względu do jakiego należał wyznania, nie mógł być cierpianym w państwie chrześciańskiem.

Restauracya więc, odnowienie i upiększenie było obowiązkiem rosyjskiego rządu, chociażby nawet wiara prawosławna nie była panującą w państwie rosyjskiem.

Sprawa jednak prowadzoną była jakoś za pospiesznie i nieodpowiednio do warunków oddzielnych miejscowości kraju, a głównie wyprzedzała nastrój ludności, na którego stworzenie nie starczyło sił. Prędko postawione cerkwie zaczęły również prędko niszczeć i chylić się do upadku. Tam skłoniła się na bok dzwonnica, tam w dachu porobiły się dziury, ówdzie zapadł się sufit, tam znowu odpadł gzyms, gdzie indziéj osiadły ściany lub pogniły podłogi. W niektórych z tych cerkwi musiano zaprzestać odprawiania nabożeństwa i przenieść je do osobnych, umyślnie w tym celu postawionych kaplic. Z małemi wyjątkami parafianie wobec ruiny swych cerkwi parafialnych pozostają obojętnymi i na wezwania duchownych o ofiary odpowiadają: „Skarb pobudował cerkiew, niechże skarb daje pieniądze na odbudowanie."

Dlaczegoż zachodnio-rosyjscy prawosławni włościanie nie dbają o swoją cerkiew parafialną? Gdzież ta nabożność rosyjskiego narodu, tak sławiona, a nie obca naturalnie miękkiéj i wrażliwéj duszy Białorusa? Gdzież znikła ta wychwalana religijna gorliwość, która w godzinie, najcięższéj dla prawosławia, utworzyła w zachodniéj Rosyi tyle bractw i wezwała je do uporczywéj i okrutnéj walki z katolicyzmem? Dlaczego tenże Białorus katolik nie żałuje rubli na podtrzymanie i upiększenie parafialnego kościoła?

III Zjazd techników polskich.

Lwów, 11 lipca.

Wczoraj uczestnicy zjazdu zwiedzali muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, po którem oprowadzał ich sam gospodarz. Bogate zbiory muzealne wprawiły zwiedzających w podziw. Po zwiedzeniu muzeum wpisali się goście do księgi pamiątkowéj i pożegnawszy gospodarza udali się na wystawę.

Wieczorem odbył się na cześć gości raut w salach kasyna miejskiego. Pobyt gościom uprzyjemniała muzyka 30 pułku piechoty, chór „Lutni" i produkcye amatorów. Oklaski za wyborną grę na fortepianie zbierał pianista-amator dr. Weigel, radny miejski. Kierownikiem artystycznym rautu był p. Wszeczyński. Około północy rozpoczęły się tańce. Zabawa przeciągnęła się do późna.

Dziś w dalszym ciągu obradowały sekcye: architektury, ogólna, górnicza i technologiczna.

Na porządku obrad sekcyi technologicznéj były omawiane warunki bytu cukrownictwa w Galicyi. Udział uczestników zjazdu w obradach téj sekcyi był bardzo liczny. Oprócz techników przybyli na na posiedzenie zaproszeni goście, interesujący się tak ważnym przemysłem dla kraju i kilku dyrektorów cukrowni z Królestwa i Ukrainy.

Po zagajeniu obrad p. Tatarowicz miał odczyt: „O warunkach rozwoju przemysłu cukrowniczego w Galicyi."

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos pp. dyr. Broniewski, hr. Łubieński, Szczepanowski, technolog Adelman, Rossman, Urbanowski, Pawlewski, Horoszkiewicz i Rudkowski. W końcu sekcya uchwaliła przedłożyć plenarnemu posiedzeniu następujące rezolucye: 1) III Zjazd techników polskich wyraża opinią, iż przemysł cukrowniczy w Galicyi posiada wszelkie warunki jak najpomyślniejszego rozwoju i 2) III Zjazd techników powołuje do życia ankietę, która się zajmie sprawami przemysłu cukrowniczego. Osobna komisya w porozumieniu z prezesem wystawy ks. Sapiehą przedłoży dziś plenarnemu posiedzeniu listę osób, które zaproponuje do owéj ankiety.

W sekcyi ogólnéj była na porządku obrad sprawa słownikowa. Uchwalono poprzeć to wydawnictwo i polecić technikom, aby starali się zaprowadzić terminologią polską w stosunkach służbowych.

Na wniosek archit. p. Lewińskiego uchwalono polecić technikom, aby się gorąco zajęli sprawą domków robotniczych, które robotnicy mogliby z czasem nabywać na własność. Zarazem wyrażono opinię, aby domki te nie były wspólne dla kilku rodzin, lecz budowane tylko dla jednéj rodziny robotniczéj. W ten sposób bowiem łatwiéj jéj będzie przyjść do własnego domku.

Na tem obrady sekcyi ukończono.

Dziś o godz. 5 po południu odbędzie się w hali muzycznéj na wystawie drugie plenarne posiedzenie i oficyalne zamknięcie zjazdu.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 12 lipca.

(„Lied an Aegir" cesarza Wilhelma. — Toast hamburski i „Bismarckhaus". — Nekrolog narodowo-liberalny. — „Nordd. Allg. Ztg").

(S.) W przyszłéj jesieni będziemy mogli czarne na białe zobaczyć, a w danym razie i usłyszeć na koncertach kompozycye muzyczne cesarza Wilhelma II. Dostojny kompozytor ogłosi za pośrednictwem znanéj firmy nakładowéj Bote i Bock'a pieśń swą: „Lied an Aegir", a dochód z rozsprzedaży przeznaczony być ma na budowę kościoła mającego stanąć na cześć Wilhelma I. Artystycznem upiększeniem wydawnictwa zajęci są profesorowie Albert Becker i Emil Döpler.

Zjazd publicystów niemieckich i literatów, jak Wam wiadomo, odbył się w Hamburgu zupełnie według programu. Wszystko było w porządku, nawet i jazda w celu złożenia hołdu do Friedrichsruh. W czasie uczty pożegnalnéj, wzniesiono toast tak obrażający dla Austryi i Węgier, że obecny konsul jeneralny austryacki, pan von Stephani, powstał demonstracyjnie z miejsca i wraz z rodziną grono szowinistyczne opuścił. Spowodował go do tego kroku niespodziany wybryk dziennikarza niemieckiego, który zaczął opowiadać w toaście swym o rzekomych przykrościach, jakich to niby od Czechów i Węgrów doznawać ma ludność niemiecka.

Ponieważ żyjemy dziś na schyłku wieku, który więcéj postawił pomników mężom zasłużonym i niezasłużonym, aniżeli czterdzieści wieków przed nim razem, więc pospieszają tutaj szowiniści, aby jeszcze co prędzéj uczcić bożyszcze ekskanclerskie. Pewien kupiec lipski Witzleben, który niezmiernie żałuje, że Lipsk dotąd nie jest przyłączony do Prus, zabrał się do postawienia nowego dla siebie domu, a że jest bogaty, więc przeznacza półtora miliona marek na budowę, z czego 150 tysięcy kosztować mają same architektoniczne dekoracye. Dzienniki bismarckofilskie podają dokładny opis ozdób malarskich i rzeźbiarskich. W środku fasady umieszczona będzie głowa Meduzy i pod jéj twarzą ma być wyryty napis gotyckiemi literami „Bismarckshaus".

Pomysł to kosztowny, lecz wcale nie nowy, bo przybytki ochrzcone imieniem Bismarcka w samych Niemczech na tysiące się liczą. Napis wreszcie bismarkowski, umieszczony pod satanicznemi rysami Meduzy, czyż to mimo wiedzy i woli -- nie udatna wcale satyra polityczna?

Pisma tutejsze napełnione były niedawno temu pochwałami zmarłego świeżo samobójcy, deputowanego vom Heede, należącego do osławionéj z bezwyznaniowości politycznéj partyi narodowo-liberalnéj. Po szumnych nekrologach pora teraz na epilog, który nie zadziwi nikogo, kto wie, jak niską przeciętnie moralnością poszczycić się mogą narodowo-liberalni „mężowie". Heede poczynił grube malwersacye, zrujnował setki niezamożnych rodzin, okradł spółkę pożyczkową w mieście swem rodzinnem na 400,000 przeszło marek, a suma ta składała się z drobnych oszczędności rzemieślników, robotników i dzieci. Wystawić sobie możemy, jak energicznym i wołającym o pomstę protestem jest rozpacz zrujnowanych lub pookradanych ludzi przeciw panegirykom, umieszczanym w prasie i uroczystéj pompie pogrzebowéj, wyprawionéj w Berlinie niebożczykowi przez zwolenników politycznych.

Nie pierwszy to bynajmniéj wypadek degeneracyi moralnéj w tutejszych stosunkach w łonie niemieckich stronnictw środkowych, nie umiejących także w dziedzinie polityki pamiętać o różnicy między swojem a cudzem. Śmierć narodowo-liberalnego Heede'go poprzedził wędrówka do kryminału liberalno-konserwatywny, według nazwy urzędowéj stronnictwa, dr. Wehr i za przeniewierstwo również poniósł śmierć cywilną. Niegdyś świetna uśmiechała mu się przyszłość, gdy na drodze ekwilibrystyki parlamentarnéj przywodził mu Bismarck. Tak gasną, jako świece dopalone i kopcące, ostatnie bohatery narodowo-liberalne.

Wspominam o tych wypadkach, ponieważ uwydatniają tło moralne, na którem się ugrupowały niemieckie partye środkowe, błąkające się wiecznie pod wpływem dążeń skrajno-oportunistycznych między konserwatyzmem i liberalizmem.

Co do wiadomości o przebiegu sprawy mistrza ceremonii, p. von Kotze, obiegających prasę niemiecką i obcą, zapewnić mogę jak najautentyczniéj, że są zmyślone, ponieważ wszystko w najściślejszym dotąd trzymane jest sekrecie. To, co piszą reporterzy tutejsi, obliczone jest wyłącznie na dobroduszność czytelników.

Pan Pindter, długoletni redaktor „Nordd. Allg. Ztg.", pożegnał się nareszcie uroczyście ze swymi czytelnikami, zdając kierownictwo dziennika w ręce swego następcy, zagorzałego antysemity. Mimo to dziennik usiłuje w dalszym ciągu zachować charakter organu półurzędowego. Gazety niemieckie zapytują, jak się to da pogodzić z faktem, że hr. Caprivi niejednokrotnie występował w parlamencie ze stanowczem potępieniem antysemityzmu. Ponieważ kanclerza niemieckiego o dwulicowość posądzać nie można, należy więc raczéj przypuszczać, że półurzędowość „Norddeutscherki" będzie na przyszłość platonicznie dobrowolna.

Niemcy.

* *Berlin,* 12 lipca. Na czele dzisiejszego numeru wieczornego zamieszcza „Nordd. Allg. Ztg." długi artykuł w sprawie uchwały Rady związkowéj, dotyczącéj zatrzymania ustawy przeciw Jezuitom. Wywody półurzędowego organu tchną takim duchem kulturkemferskim i taką nienawiścią nie tylko przeciw Jezuitom, ale przeciw wszystkiemu, co katolickie, że zdaje się, jakobyśmy się znajdowali w największym ogniu walki kulturnéj. Pismo to z radością nietajoną wysnuwa z faktu, iż Rada związkowa po dłuższym namyśle postanowiła prawie jednomyślnie zatrzymać ustawę antyjezuicką, wniosek, że można być spokojnym co do tego, iż nie tak prędko nadejdzie czas, w którym Rada związkowa uchwałę swoją zmieni. Niegodnemi już całkiem półurzędowego organu są szyderstwa, których nie brak w wymienionym artykule, a które są zwrócone przeciw Kościołowi katolickiemu i Jezuitom. — Spodziewać się należy, iż rząd oświadczy, że z owym artykułem, tak ubliżającym znacznéj części ludności w Niemczech, nie ma nic wspólnego. Niepodobna bowiem przypuścić, aby sfery rządowe miały pochwalać wywody organu, który bez ogródki wypowiada, że katolików niebawem nie będzie się uważało i traktowało w Niemczech jako równouprawnionych i równą z innymi obywatelami państwa wartość mających poddanych.

— Rada związkowa uchwaliła na swem dzisiejszem posiedzeniu, aby nie udzielić przyzwolenia na rezolucyą parlamentu, odnoszącą się do wolnych biletów kolejowych dla posłów parlamentu niemieckiego.

— Zajmujący spór powstał między „Nordd. Allg. Ztg." a „Hamb. Nach." w sprawie zniesienia ustawy antysocyalistycznéj. „Nordd. Allg. Ztg." pisała, że ustawy przeciw Jezuitom nie znosił rząd, lecz że przestała ona być wykonywaną, ponieważ parlament w 1890 roku odrzucił projekt rządów związkowych, który proponował odnowienie i częściową zmianę dobiegającéj do oznaczonego kresu ustawy antysocyalistycznéj. W obec tego zauważają „Hamb. Nachr.", że poniekąd, na zewnątrz na rzecz się zapatrując, jestto prawdziwem, w istocie stoli byłaby ustawa antysocyalistyczna została przedłużoną w jakiejbądź postaci, gdyby była istniała dobra wola i gdyby nie zatrzymywano sztucznie ks. Bismarcka we Friedrichsruh na początku 1890 roku, aż wreszcie jego wmieszanie się uczyniono niemożliwem. Za to parlament nie jest odpowiedzialnym.

— Katolickie pisma niemieckie zamieszczają odezwę, wzywającą na 41 wiec katolicki, który się odbędzie dnia 26 sierpnia i następnych w Kolonii, oraz program wieca.

— Ks. Bismarck pisząc w „Hamb. Nachr." o tem, że panią Carnot pozostawiono dwa tygodnie w pałacu prezydentury, dodaje: „Widać z tego, jak pełną względów jest republika francuzka dla swych urzędników i ich rodzin. Przy zmianie w berlińskim pałacu kanclerskim w 1890 r. nie kierowano się, jak wiadomo, podobną względnością."

— Z Gery piszą do „Frankf. Ztg.", iż katolicy tamtejszéj parafii są pozbawieni od pewnego czasu pomocy duchownéj, ponieważ zakazano proboszczowi pełnić funkcyi kościelnych dla tego, że przez dwa semestry odbywał studya w zakładzie Jezuitów. — Nowy to dowód parytetyczności w Niemczech!

Telegramy.

Paryż, 12 lipca. Izbie deputowanych przedłożono dzisiaj projekt ustawy przeciwko propagandzie anarchistycznéj. Obrady nad tym projektem rozpoczną się po załatwieniu ustawy o bezpośrednim podatku.

Deputowany Romanin-Jacur został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie robót publicznych.

Paryż, 12 lipca. Tajni policyanci, strzeżący wstępu do Izby dep. i ministerstwa, przyaresztowali dzisiaj dwie osoby, które długi czas stały przed pałacem Burbonów. Przyaresztowani oświadczyli, że dla osobistych spraw przybyli przed kilku dniami z Londynu.

Londyn, 12 lipca. „Times" donosi z Chemulpo (Korea), że handel zupełnie tam ustał, że miasto Soul zajęło 600 wojska japońskiego. Japoński poseł zniewala króla Korei, aby się zrzekł zwierzchnictwa Chin, podczas gdy król odwołuje się na istniejące traktaty.

Londyn, 12 lipca. „Times" donosi z Soul (Korea), że na konferencyi reprezentantów zagranicznych stawiano propozycyą zneutralizowania fortów koreańskich. Japoński poseł przyjął propozycyą tę w zasadzie co do portu Chemulpo, a co do reszty portów oczekuje instrukcyi z Tokio.

Warunki, jakie Japonia późniéj stawiła, uniemożliwiają mentralizacyą port Chemulpo; Japonia obstaje mianowicie przy tem, aby wojsko pozostało w Chemulpo, i aby miała swobodę akcyi militarnéj.

Rzym, 12 lipca. „Osservatore Romano", organ Stolicy Apostolskiéj, oświadcza, że pogłoski o zachorowaniu Ojciec św. są złośliwym wymysłem, i zaręcza kategorycznie, że Ojciec św. nie podlegał żadnéj słabości.

Barcelona, 12 lipca. Rozpoczął się tu proces przeciwko sprawcom zamachu w teatrze Liceo. Salvador przyznał się, że bombę podrzucił. Oskarżeni Prat i Alfaro twierdzą, że są niewinni.

Barcelona, 12 lipca. Anarchista Salvador został skazany na śmierć.

Carogród, 12 lipca. Trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody także w innych miejscowościach. Wiele ludzi jest zabitych i rannych. Wśród ludności panuje ogromny przestrach. Trzęsienie ziemi odczuto nawet 480 kilometrów od Carogrodu. Najsilniejsze trzęsienie było w Brussa.

Chicago, 13 lipca. Kilku przywódców robotniczych radzi zawezwać robotników warsztatów Pullmanna, aby bezrobocie ukończyli ponieważ źle jest ono zorganizowane, a nadto kraj jest za obszerny. Robotnicy godzą się na to, sądzić więc należy, że bezrobocie jest już ukończonem. Pociągi kursują znowu regularnie. Z Kalifornii donoszą, że sytuacya nie uległa tam żadnéj zmianie na lepsze.

Misya w Murowanéj Goślinie

odbyła się od 30 czerwca do 7 lipca z wielkiem powodzeniem. Jako misyonarze pracowali żarliwi X. Czechowski, Gałecki i Pasztalski. Na zakończenie misyi przybył do nas JW. X. Biskup Likowski i wybierzmował przez sobotę i niedzielę 1900 osób. Przyjmowało go duchowieństwo i lud nader uroczyście. Przy wstępie do miasta przemówił X. prob. Grzybowski a następnie panna Szwedzińska po udatnym wierszyku wręczyła X. Biskupowi piękny bukiet. Na jedno i drugie przemówienie X. Biskup stósownie odpowiedział. Już od fortów poznańskich towarzyszyła powozowi X. Biskupa, ciągnionym przez 4 dzielne rumaki pana dr. Tadeusza Szułdrzyńskiego z Bolechowa, pięknie ubrana jazda bolechowska, do któréj od Owinsk przyłączyła się murowano-goślinska. Po drodze w każdéj wsi wierni przyjmowali X. Biskupa okrzykami, wieńcami, bukietami. W Owińskach przyjmował X. Biskupa X. dziekan Kłoniecki a w Bolechowie panowie Zygmunt i Tadeusz Szułdrzyńscy. W sobotę wieczorem puszczano przed probostwem na rynku pyszne sztuczne ognie a całe miasto było illuminowane. Towarzystwo śpiewackie i dziewice piękne nuciły śpiewy, bo lud tutejszy bardzo chętnie i pięknie śpiewa. Rzadko słychać tak piękny śpiew kościelny jak w Mur. Goślinie na sumie i na nieszporach. W niedzielę odprawił X. Biskup sumę pontyfikalną z asystą a X. kan. Kubowicz nieszpory. Bardzo serdecznie ucieszyliśmy się przybyciu X. kan. Kubowicza w towarzystwie X. Biskupa, bo dotąd w żywéj chowamy pamięci jego działalność dwuletnią w naszéj parafii a od lat przeszło siedmiu nie mieliśmy szczęścia oglądać Go. Wieczorem w niedzielę wśród nieustających owacyi opuścili nas obaj dostojnicy, odwiedzając po drodze pp. Szułdrzyńskich w Bolechowie i X dziek. Kłonieckiego w Owińskach.

Naszemu X. proboszczowi Grzybowskiemu składamy na tem miejscu dzięki za tyle dobrodziejstw duchowych a także przyjemności doczesnych. Oby teraz dzieło misyjne utwierdzało się i wydawało stokrotne owoce!

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Lwów, w lipcu.

Odezwa.

W myśl uchwały III Zjazdu kupców i przemysłowców, który odbył się w r. 1892, odbędzie się IV Zjazd kupców i przemysłowców we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 sierpnia b. r.

Celem Zjazdu jest: 1) nawiązanie stósunków handlowych i przemysłowych; 2) sprawa ubezpieczenia kupców i przemysłowców, na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, ujętego przez państwo w drodze ustawodawczéj; 3) sprawa nowego projektu ustawy o ochronnych markach i ochronie wzorów; 4) sprawa święcenia niedziel i ograniczenia pracy i sprzedaży; 5) sprawa rychlejszéj eksekutywy wyroków sądowych w sprawach handlowych i przemysłowych; 6) w jaki sposób dałaby się korzystnie rozwiązać kwestya potrzeby budowy tanich pomieszkań dla robotników.

Zarząd główny Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców jako komitet wykonawczy dla przeprowadzenia uchwał III Zjazdu, niniejszem ma

zaszczyt zaprosić na ten czwarty Zjazd, który tem więcej powinien zainteresować ze względu na powszechną wystawę krajową.

Zamiar przybycia prosimy uprzejmie zgłosić najpóźniéj do 15 lipca b. r., abyśmy mogli wszystko w stósunku do liczby uczestników przysposobić, mianowicie: mieszkanie zapewnić, uzyskać zniżenie cen kolejowych i t. p.

Jednocześnie z zapowiedzeniem swego przybycia raczy każdy uczestnik nadesłać tytułem udziału kwotę 5 złr. w. a., po otrzymaniu których wyślemy kartę uczestnictwa, odznakę Zjazdu i wszelkie druki, referaty etc.

Listy i pieniądze upraszamy nadsyłać na ręce sekretarza głównego zarządu p. Stanisława Gabriela, wspólnika firmy Gabriel et Chlebownik we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Wnioski, projekta, referaty, któreby miały być wzięte pod obrady Zjazdu, prosimy również nadsyłać na ręce sekretarza.

Z głównego Zarządu
Krajowego Tow. kupców i przemysłowców

Porządek dzienny IV zjazdu kupców i przemysłowców.

Dnia 18 sierpnia o godzinie 8 wieczorem zejście się na placu wystawy krajowéj w restauracyi Wgo Baczyńskiego dla wspólnego zapoznania się.

Pierwszy dzień 19 sierpnia.

1) O godzinie 9 z rana nabożeństwo w kościele archikatedralnym na pomyślność prac zjazdu, uczestnicy zajmą miejsce przed wielkim ołtarzem. 2) Przyjęcie w lokalu ochotniczéj straży ogniowéj, Rynek nr. 17. 3) O godzinie 11 posiedzenie plenarne w sali koncertowéj na placu wystawy. a) zagajenie; b) wybór dwóch prezesów zjazdu, dwóch sekretarzy i dwóch gospodarzy; c) odczytanie protokółu z III Zjazdu; d) przyjęcie regulaminu posiedzeń; e) wybór komisyi. Ewentualne zgłoszenia tematów i przydzielenie referatów. 4) Gremialne zwiedzanie wystawy.

Drugi dzień 20 sierpnia.

O godz. 8 z rana posiedzenia komisyi w oznaczonych lokalach.

Każda komisya ukonstytuuje się w ten sposób, że wybierze przewodniczącego, zastępcę tegoż, sekretarza i referenta. Porządek obrad każdej komisyi stanowić będzie sprawa przydzielona na plenarnem posiedzeniu i wnioski członków.

Zadanie każdéj komisyi jest wziąć pod obrady sprawę będącą na porządku obrad, następnie spisać protokół posiedzenia i zapadłe uchwały przedstawić na drugiem plenarnem posiedzeniu.

Po obiedzie dalsze zwiedzanie wystawy.

Trzeci dzień 21 sierpnia.

O godzinie 9 rano drugie plenarne posiedzenie na placu wystawy w sali koncertowéj z następującym porządkiem obrad: a) zagajenie; b) sprawozdanie i uchwalenie wniosków komisyi; c) uchwalenie miejsca i czasu V zjazdu; d) zamknięcie zjazdu. Następnie wspólny obiad pożegnalny.

Gniezno, 12 lipca 1894.

Szanownych kolegów mających zamiar wziąć udział w gremialnéj wycieczce na zjazd kupców, który wedle powyższego programu odbędzie się 19, 20 i 21 sierpnia r. b. we Lwowie, upraszam zgłaszać się do mnie *najpóźniéj do 1 sierpnia r. b.* — Koszta podróży włącznie III klasy jazdy kolejowéj wynoszą 80—100 mk. z pięciodniowym pobytem. Wszelkich bliższych informacyi udzielam odwrotnie.

Z poważaniem

B. Kasprowicz.

II *Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich w Pelplinie.*

Drugi dzień Zjazdu (poniedziałek).

Wspomniane wczoraj przez nas rezolucye brzmią jak następuje:

1) Z wydziału dla spraw przemysłowo-społecznych:

I. II-gi Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich w dniach 8 i 9 lipca 1894 r. w Pelplinie uchwala:

Wybiera się komitet, którego zadaniem ma być utworzenie patronatu dla wszystkich naszych towarzystw rolniczych, przemysłowych, śpiewackich i innych z patronem na czele. Patronat taki ma się postarać o założenie pisma, któreby było organem tych towarzystw.

II. Zjazd przemysłowców i śpiewaków w Pelplinie zaleca:

1) aby wszystkie nasze towarzystwa w Prusach Zachodnich przystąpiły z roczną stałą składką do Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Chełmnie;

2) aby te towarzystwa urządzały o ile możności rok rocznie jedno albo kilka przedstawień amatorskich na rzecz funduszu tego Towarzystwa;

3) aby wszyscy proboszczowie, uważając się z urzędu za sekretarzy tegoż Towarzystwa, zbierali składki w tym celu w obrębie swéj parafii. W razie niedopisania z téj strony, powinien się inny mąż zaufania do dyrekcyi z gotowością zbierania składek zgłosić.

2) Z wydziału dla wewnętrznych spraw towarzystw:

I. Zważywszy, że pomoc pieniężna na pokrycie kosztów pogrzebu jest bardzo pożądana, zważywszy daléj, że zakładanie samodzielnych Towarzystw pogrzebowych jest połączone z rozmaitemi trudnościami, poleca się zakładanie kas pogrzebowych w łonie naszych Towarzystw i zaleca się prosić o prawa korporacyjne u naczelnego prezesa.

II. Zjazd uchwala, aby Towarzystwa starały się o uzbieranie majątku, mianowicie przez urządzanie zabaw i przedstawień amatorskich, jako też przez regularne ściąganie miesięcznych składek przez panów kasyerów. Również zwraca się uwagę wszystkim Towarzystwom na konieczność zdobycia własnego lokalu.

3) Z wydziału dla spraw przemysłu rolniczego:

II Zjazd przemysłowców polskich Prus Zachodnich uchwala:

1) Towarzystwa rolnicze Prus Zachodnich zajmą się ułożeniem szczegółowéj statystyki, celem rozpoznania własnych sił i założenia tygodnika rolniczo przemysłowego, któryby był centralnym organem pomiędzy niemi i przedstawieniem ich interesów.

2) Towarzystwa rolnicze Prus Zachodnich zbierać się będą wspólnie na Walnych Zjazdach celem narady o wzajemnych interesach.

3) Zjazd zaleca założenie szkoły gospodarczo-domowéj dla dziewcząt w Prusach Zachodnich.

Po przyjęciu tych rezolucyi zestawił bardzo dokładnie wszelkie prace Zjazdu prezes komitetu pan mecenas Palędzki z Torunia i słowy z serca płynącemi pożegnał uczestników.

Na wniosek redaktora B. Milskiego, aby mieć ciało wykonawcze co do uchwalonych rezolucyi i co do zwołania następnego Zjazdu, uchwalono jednomyślnie, aby dotychczasowe biuro głównego komitetu Zjazdu istniało nadal i prowadziło daléj pracę organizacyjną i wykonawczą.

P. Giniecki Jakób z Gdańska zapytał się, kiedy odbędzie się Zjazd następny, na co odpowiedziano, iż czasu ściśle oznaczyć nie można, ale że Zjazdy podobne powinny się odbywać przynajmniej co dwa lata. X. dziekan Block ze Swiecia proponował na miejsce przyszłego Zjazdu Gdańsk, inni Grudziądz. Decyzyą pozostawiono ostatecznie biuru komitetu zjazdowego.

Na tem się obrady wyczerpały i marszałek p. Roman Janta-Połczyński w rzewnych słowach zamknął Zjazd okrzykiem na cześć przemysłu i śpiewu polskiego. Zebranie zaś okrzykiem „niech żyje“ podziękowało p. marszałkowi. Podczas obrad widzieliśmy na estradzie X. kan. Klingenberga i Neubauera.

O godz. 6 odbył się wspólny obiad przy licznym udziale, tak iż na sali p. Sikorskiego miejsca zabrakło. Ożywienie było wielkie. Pierwszy toast na cześć Najprzew. X. Arcypasterza wzniósł marszałek Zjazdu p. Roman Janta-Połczyński, p. mec. Palędzki wzniósł zdrowie uczestników Zjazdu, pan Szaniecki z Nawry jako delegat Tow. pomocy naukowéj wzniósł śliczny toast na cześć przemysłowców i śpiewaków polskich. Wznosili daléj toasty: p. Wesołowski na cześć komitetu Zjazdu, X. dziek. Block na cześć marszałka, p. M. Grzenia na cześć Pelplina, p. Ossowski z Najmowa na cześć Duchowieństwa, X. dziekan Odrowski na cześć obywatelstwa, X. dziekan Block wśród wielkiego uniesienia na cześć prelegentów X. prob. Batkiego, X. dr. Wolszlegiera i p. Parczewskiego, p. Parczewski na cześć wszystkich prelegentów, p. Górski z Mirotek na cześć łączności przemysłu i rolnictwa, Milski na cześć Warmii, Poznańskiego i Ślązka, p. Faustmann z Golubia na cześć prasy, p. dr. Szreder z Gdańska na cześć kobiet polskich, X. dr. Wolszlegier wreszcie wzniósł śliczny toast „kochajmy się“, któremu towarzyszyły przeciągłe oklaski.

Nastrój podczas całego Zjazdu był podniosły. Wszyscy uczestnicy rozjeżdżali się pełni zadowolenia i lepszéj otuchy z życzeniami „do widzenia na przyszłym Zjeździe“.

Z posłów naszych widzieliśmy na Zjeździe pp. Leona Czarlińskiego, X. dr. Wolszlegiera z Dąbrówna, Romana Jantę-Połczyńskiego, X. kanonika Neubauera, profesora Schroedera, Kalksteina z Klonówki.

„Gazeta Gdańska“.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 lipca 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica niżej.		
na lipiec . . .	141 25	140 —
na wrzesień . .	142 —	140 50
Żyto wzmoc.		
na lipiec . . .	120 —	118 50
na wrzesień . .	122 50	121 25
Oléj rzep. spok.		
na lipiec . . .	45 80	45 60
na październik .	45 70	45 70
Okowita słabiej.		
eksportowa .	32 10	32 —
na lipiec . . .	35 30	35 10
na sierpień . .	35 10	35 20
na wrzesień . .	36 —	35 70
na październik	36 30	36 —
na listopad . .	36 30	36 —
spożywcza . . .	—	— —
Owies		
na lipiec . . .	134 75	135 25
Wypowiedziano:		
żyta wagonli .		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	11	12
Niem. 3% poż. pań.	91 20	91 30
Consol. 4% . .	105 50	105 70
Consol. 3½% .	102 60	102 60
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 10
Pozn. 3½% l. zas.	99 40	99 25
Pozn. listy rent.	104 —	104 10
Poznań. oblig. .	98 60	98 50
Nowa Pozn. poż.	97 40	98 40
Austr. banknoty	162 90	162 95
Austr. renta srbr.	93 90	94 —
Ros. banknoty .	219 —	219 25
Ros. listy zastaw.	103 90	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 50	68 70
Węg. 4% renta zł.	88 8	88 80
Węg. 4% „ kor.	91 50	91 50
Austr. kred. akcye	210 25	210 60
Lombardy . . .	43 20	43 10
Disconto com. .	184 50	84 50
Usposobienie: stale.		

Berlin, 12 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica spok.		
na lipiec . . .	137 —	136 —
na wrzes.-paźdz.	140 50	140 50
Żyto spok.		
na lipiec . . .	122 —	121 50
na wrzes.-paźdz.	121 —	120 50
Oléj rzep. nzm.		
na lipiec . . .	44 50	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	11	12
Okowita nzm.		
w miejscu eksport.	31 —	30 —
na lipiec . . .	— —	— —
na sierp.-wrzes.	30 —	30 —
Petroleum		
w miejscu	9 20	9 20

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań piątek 12 lipca

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

Hr. Żółtowski z Czacza 1 egz.
X. prob. Kozik z Zdun 1 egz.
X. regens dr. Goczkowski z Gniezna 1 egz.
Bolesław Laurentowski z Mieszkowa 1 egz.

* **Kwartalne walne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w piątek dnia 13 b. m. wiecz. o godz. 8¼ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek 58. Dla ważnych spraw liczny udział członków pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Półroczne** walne zebranie ***Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. punktualnie o godzinie 5 wieczorem na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim wchód od ulicy Szewskiéj, na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Na porządku obrad sprawozdanie sekretarza i skarbnika z półrocznych czynności.

Zarząd.

* **Kwartalne walne zebranie** Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 15 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu posiedzeń Towarz. u p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawy Towarzystwa. 4) Wnioski członków. O liczny udział szan. członków uprasza

Zarząd.

* **Matka Agnieszka Lindner**, przełożona Sióstr Elżbietanek przy ulicy Łąkowéj, obchodziła wczoraj swój 40 letni jubileusz pobytu w zgromadzeniu. Urodziwszy się w Prudniku, wstąpiła w 16 roku życia do młodego naonczas Zgromadzenia w Nysie; 35 lat spędziła na przełożeństwie, z tych 9 lat na trudnem stanowisku w Poznaniu. Ponieważ Matka Agnieszka cieszy się ogólnem uznaniem i czcią, przeto wczoraj liczne nadchodziły życzenia ustne i piśmienne z blizka i daleka, a X. kanonik Kubowicz, jako kurator zakładu po mszy św., na intencyą jubilatki w kaplicy zakładowéj odśpiewanéj, przemówił odpowiednio po niemiecku i po polsku. Z naszéj strony składamy zacnéj Jubilatce także nasze najserdeczniejsze życzenia.

† **S p. dr. Stefan Krzesiński** umarł 31 marca r b. w pełnéj sile wieku, mając lat 38. Kilka lat pracował jako lekarz w Białośliwiu, później w Saksonii a nakoniec wstąpił do służby morskiéj. Na okręcie „Babitonga“ był dwa razy w Brazylii, czyniąc wiele dobrego wśród epidemii dla naszych rodaków. Za trzecim pobytem w Rio de Janeiro sam dostał żółtéj febry i padł jéj ofiarą na morzu. Był synem ś. p. profesora dr. Hieronima Krzesińskiego i Sydonii z Wilkońskich. R. i. p.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 12 lipca rano 1,58 m. Dnia 12 lipca w południe 1,56 m. Dnia 13 lipca rano 1,48 m.

* **Na Rybakach** sprzedany został materyał małego domku, który zawadza kanalizacyi i z tego powodu ma być rozebrany, za 20 marek.

* **Na ulicy** Żydowskiéj poczubiło się onegdaj dwóch chłopców chodzących do szkoły i uderzając się z sobą, wybili okno wystawowe.

* **Ulice** Ślusarska i Klasztorna pomiędzy ul. Wodną a Butelską zostały zamknięte dla wozów na 2 tygodnie z powodu robót kanalizacyjnych.

* **Nieruchomość** przy ulicy Berlińskiéj nr. 19 nabyli od spadkobierców Jaffégo kupcy bracia Praegerowie.

* **Naddyrektor** wyższéj poczty w Poznaniu pan Thiele podaje do publicznéj wiadomości, że z dniem 1. o sierpnia r. b. rozpocznie się nowy peryod rozpinania w naszem mieście sieci telefonicznéj i ze względu na trudności połączone z rozpinaniem drutów telefonicznych na dachach domów wzywa osoby interesowane, aby się zgłosiły na osobnym formularzu, który mogą dostać wraz z drukowanemi warunkami w tutejszym urzędzie telegraficznym, najpóźniéj do 1 sierpnia, późniejsze bowiem zgłoszenia nie mogłyby już być uwzględnione w rzeczonym peryodzie.

* **Centralny** zakład strzeczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (2) 4, blachnierzy 2, bon 4, buchalterów 4, buchalterek 4, chłopców do posługi 3, cieśli 6, cukierników 1, dekarzy 3, dekoratorów 1, destylatorów 3 dozorców 16, drukarzy 2, dziewiek (8), fotografów 1, garncarzy 4, golarzy (4), gorzelników 6, gospodyń (2) 13, introligatorów 3, kamieniarzy 1, kancelistów (3) 20, kasyerów 3, kasyerek (1) 3, kelnerów 8, kołodziei (1) 4, kominiarzy 1, kotlarzy (2), kowali (5) 4, krawców 6, krawcowych 1, kucharek (3) lakierników (1), leśniczych 4, mechaników 1, mleczarzy 3, młynarzy 6, mularzy (2) 1, ogrodników (3) 5, panien do dzieci 12, panien do strojów 1, palaczy 2, parobków (6) 3, piekarzy 1, pilnikarzy 1, pokojówek (2), pomocników biurowych 5, pomocników kupieckich (2) 28, powoźników 6, robotników 15, robotnic (15), rólników (1) 19, rymarzy, siodlarzy (5) 2, rzeźników 1, ślósarzy 25, służących (8), stolarzy (7), stróżów domowych 10, szewców (8), sztukatorów 1, szwaczek (3), tapicerów 2, techników budown. 3, tokarzy 1, tokarzy w żelazie 1, uczni różne zawody (12) 27, włódarzy 1, woźniców 1, zegarmistrzów 1.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Teatr polski w Odolanowie.** W sobotę obraz historyczny: „Kiliński.“

W niedzielę dramat historyczny: „Obrona Częstochowy.“

* **Teatr polski w Jutrosinie.** W poniedziałek obraz historyczny: „Kiliński.“

We wtorek na ostatnie przedstawienie komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

* **Ciekawą** statystykę szkólnych kas oszczędności w obwodzie rejencyjnym poznańskim podaje ostatni numer „Urzędowego Dziennika szkólnego dla W. Ks. Poznańskiego.“ Najwyższą oszczędnością odznacza się wyższa szkoła żeńska w Rawiczu. Kasa jéj liczyła w marcu r. b. 12,238,20 marek depozytów w obec 276 uczennic, z których 217 oszczędzało. Drugie miejsce przynajmniéj co do zaoszczędzonéj sumy zajmuje szkoła obywatelska w Poznaniu, która na 1049 uczniów a 607 oszczędzających miała 11,547,42 marek. Stósunkowo lepszy jest stan kasy katolickiéj szkoły w Sarnowie, gdzie 150 uczniów z ogólnéj liczby 258 zaoszczędziło 11,154,84 marek. Potém idą szkoła protestancka w Kargowie z 5012,45 markami depozytów na 142 dzieci oszczędzające, rawicka szkoła obywatelska dla chłopców z 4624,25 markami na 185 dzieci oszczędzających, protestancka szkoła w Skwierzynie z 4388,46 markami na 47 dzieci oszczędzających, protestancka szkoła obywatelska w Pleszewie z 3498 markami na 152 dzieci oszczędzające itd. Ogółem istnieje w obwodzie rejencyi poznańskiéj 218 szkólnych kas oszczędności, które posiadają 99,202,57 marek; z tych przypada 77,036,74 marek na 56 kas miejskich, a 22,165,83 marek na 162 kasy wiejskie.

Instytucya to wielce chwalebna i godna jak największego rozpowszechnienia.

* **Odolanów.** Na odbytym w tym tygodniu sejmiku powiatowym dokonano tylko wyborów członków komisyi podatkowéj w miejsce ustępujących: dr. Szurmińskiego z Sulmierzyc, Józewicza z Nychów, i ich zastępców: Giesberga z Chwaliszewa i Bredowa z Ząbkowa. W miejsce Józeficza wybrany został Stanisław Pinkowski z Swiecy; resztę wybrano ponownie.

* **Pleszew.** W sobotę dnia 14 b. m. odbędzie się sejmik powiatu pleszewskiego. Na nim przyjdzie pod obrady projekt kolei z Pleszewa przez Dobrzycę do Krotoszyna. Budowy téj linii, któréj tor ma mieć 756 mm. szerokości, chce się podjąć inżynier Renner z Brunświku. Przedsiębiorca obowięzuje się oddać do użytku gotową ze wszystkiem koléj w przeciągu jednego roku za 413,500 m.

* **Krobia.** Sprawa budowy kolei z Miejskiéj Górki do Gostynia postąpiła o tyle, że w tych dniach objeżdżał budowniczy rejencyjny Ruland miejscowości, przez które linia to ma być przeprowadzona.

* **Z gimnazyum rogozińskiego** wypędzony został uczeń H. Mszcząc się za to na dyrektorze dr. Doledze, nasyłał go listami obrażającemi. Autorem tych listów był dr. prawa Bigalke, który je owemu gimnazyaście dyktował. Tutejsza Izba karna skazała go za to na 6 miesięcy więzienia i 50 m. kary, gimnazyasta zaś skazany został na zapłacenie 100 m.

* **Wolsztyn.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj zajmowane się projektem budowy kolei z Kargowy do Wolsztyna i z Wolsztyna do Grodziska. Uchwalono sprawę tę przedłożyć sejmikowi powiatowemu. Linia ta ma być trzeciorzędną o torze normalnym.

* **Gostyń.** W Michałowie zgorzała onegdaj wieczorem karczma wraz z stodołą i stajnią. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Chodzież.** W nadzwyczaj brutalny sposób obszedł się, jak donosi „Posener Ztg“, inspektor gospodarczy, będący w obowiązkach u hr. Koenigsmarcka w Milczu, z kupcem Rothholzem. Rothholz chciał przejechać przez podwórze dominialne, lecz wspomniany inspektor zatrzymał go i ściągnął z woza na ziemię, a potém zaczął się znęcać nad leżącym, depcąc po nim i bijąc go harapem. Strasznie sponiewieranego musiano włożyć na wóz i odwieźć do jego domu, gdzie fizyk powiatowy stwierdził, że ma dwa żebra złamane i że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo.

* **Poniec.** Wczoraj po południu przeciągała nad nad naszą okolicą burza z gromami. Dwóch robotników z Czarkowa, pracujących na szosie, schroniło się przed ulewą pod topól; w tem piorun uderzył w drzewo i zabił obu na miejscu. Znaleziono ich leżących obok siebie z twarzą zwróconą ku ziemi, z nogami przy topoli. Jednemu z nich zerwał piorun wierzch kapelusza i rozdarł spodnie od góry do dołu, drugiemu tylko od kolana. Po jednym z nieszczęśliwych pozostała żona z sześciorgiem drobnych dziatek.

* **Ostrzeszów.** Na alei z Tokarzewa do Mikorzyna ścięła jakaś złośliwa ręka 22 drzewka owocowe, a u 5 innych połamała gałęzie. Za wykrycie sprawcy tego barbarzyńskiego czynu wypłaci kasa powiatowa 50 marek nagrody.

* **Bydgoszcz.** Minister robót publicznych dał reskryptem z dnia 2 b. b. pozwolenie na pobudowanie linii kolei wąskotorowéj z Bydgoszczy przez Wilczak do Koronowa, z Moltkegrube do Suchar, z Morzewca do Wierzchucina i z Maksymilianowa do Gondesa i Karolewa.

* **Cholera** nie przestaje występować sporadycznie w Prusach Zachodnich. Flisak, którego znaleziono nieżywego na tratwie pod Fordonem, umarł, jak stwierdziła rewizya bakteryologiczna, na cholerę. W Bąsaku pod Gdańskiem umarł na cholerę robotnik. Do baraki w Plehndorf wzięto w czwartek pewnego flisaka, u którego pokazały się objawy choleryczne.

* **Toruń** Pierwszy senat karny sądu Rzeszy uchwalił, jak donosi „Geselliger“, żeby ucznia sekundy Szuolza nie stawić przed sąd Rzeszy, ponieważ zebrany materyał dowodowy nie wystarcza do wytoczenia procesu o zdradę stann. Sprawą tą zajmie się sąd ziemiański w Toruniu.

* **Z nad Wisły** piszą do „Gazety Toruńskiéj“: Dzielę się z czytelnikami wiadomością nie bardzo pocieszającą dla sprzedawających swe majątki kolonizacyi. — Zeszłéj soboty przewieziono trumny i prochy Czapskich w Bukówcu z familijnego grobu, znajdującego się w tamtejszéj kaplicy, na cmentarz parafialny w Przysiersku. Ludności katolickiéj dozwolono brać udział w smutnym obrzędzie przeniesienia zwłok dawniejszych swych panów. Izby na to im przyjść miało kiedyś, zapewne o tem ani pomyśleli hrabiowie Czapscy za życia. Już od dawna starała się administracya kolonizacyjna w Bukówcu o pozbycie się niebożczyków, ale wszystkie zachody rozbijały się o upór X. proboszcza Jankowskiego, dowodzącego, że kolonizacya nie ma prawa rugowania prochów; ostatecznie jednak zgodził się na przyjęcie prochów, z obawy, iż je zakopią na niepoświęconem gdzie pod lasem miejscu, jeżeli nadal opierać się będzie. Nadmieniam jeszcze, że jakiś major Czapski, zdaje się w Kassel zamieszkały, popierał starania kolonizacyi niby w imieniu i na życzenie familii, choć z innéj gałęzi Czapskich pochodzący. Jaki los czeka kaplicę, nie wiadomo. Jedni twierdzą, że będzie zburzona, drudzy, że ją coś daleko gorszego spotka. Dotychczas odprawiało się tam od czasu do czasu nabożeństwo dla ludności miejscowéj, która wnet będzie zmuszoną szukać chleba gdzieindziéj, a może nawet aż poza morzem.

* **Z Karwiny** na Slązku austryackim piszą do „Gazety Opolskiéj“: Po wiadomem, a tak strasznem nieszczęściu, jakie tu w kopalniach się zdarzyło, dziś tam, gdzie kłęby dymów buchały i huk machin parowych powietrze rozdzierał, cisza zaległa grobowa i światła pogasły, jakby na znak smutku i żałoby. Na twarzach ludności tutejszéj maluje się boleść i trwoga. Bo któż odgadnąć zdoła, jak długo jeszcze potrwa podziemna ta rewolucya, która setkom robotników odjęła chleb przyzwoity, choć w pocie czoła zapracowany, skazując ich na zadowalnianie się połową tylko dziennéj płacy, lub na szukanie gdzieindziéj zajęcia. A iluż zostało rzuconych na pastwę srogiego losu i ostatniéj nędzy! Tu widzisz zgrzybiałą i drżącą staruszkę płaczącą za synem, jedyną jéj podporą, tu zrozpaczonego ojca, któremu trzech synów rozszalały żywioł w podziemiach pochłonął, tam młodszemu rodzeństwu wydarła śmierć ta sama okrutna opiekunów i żywicieli w braciach i krewniakach. Wszędzie bolesne sceny rozdzierają serca i najobojętniejsze poruszają umysły, a jednak jak mało jeszcze łez otarto tym nieszczęśliwym! wyjątkowo tylko kilkorgiem gorliwiéj się zaopiekowano i wdowom mniéj więcéj byt zabezpieczono Po za tą niesłychaną klęską grozi drugie niebezpieczeństwo dla społeczeństwa polskiego. Oto w osobie inżyniera Racka utraciliśmy godnego przedstawiciela naszéj narodowości, który swem wpływowem stanowiskiem, swą taktyką i prawością charakteru wzbudzał u obcych nawet poszanowanie nietylko siebie, ale wszystkiego, co tylko imię polskie nosiło, a więc i téj garstki Polaków tutejszych, która za kawałkiem chleba z różnych stron tu dotąd przybyła i osłonięta jego powagą tem śmieléj poczęła podnosić sztandar narodowy, że tu wspomnę tylko założenie Czytelni polskiéj. Dziś widzi ona się bez swego założyciela osamotnioną. Czy znajdzie się kto z rodaków, któryby się podjął mniéj dla szukania mamony, jak raczéj dla wzmocnienia zagrożonéj polskości, poczynić kroki odpowiednie dla uzyskania posady inżyniera, dotychczas nic nie wiadomo.

* **O Helenie Modrzejewskiéj** donoszą „Kuryerowi Warszawskiemu“ z Ameryki, iż dążący z Los-Angelosi miasta w Kalifornii, parowiec tejże nazwy z podróżnym na wystawę, rozbił się o skały na Oceanie południowym w bliskości Monterey. Podróżnych uratowano na łodziach i promie. Zginęło jednak przeszło 10 osób. Parowiec, a wraz z nim i olbrzymi ładunek, składający się przeważnie z wełny zatonął. Na statku tym przybyć również miała do San-Francisco Modrzejewska. Małe opóźnienie uratowało artystkę, jeżeli nie od utraty życia to przynajmniéj od straty kufrów z drogocenną garderobą, dążyła

bowiem z szeregu występów, które rozpoczęła w końcu kwietnia. Po ukończeniu tych występów M. opuściła San Francisco, udając się do siebie na wieś na kilkomiesięczny odpoczynek. Artystka odbywa podróże we własnym wagonie, wspaniale urządzonym ze wszystkiemi wygodami. Znajduje się w nim: kuchnia, pokój dla służby, sypialnia, jadalnia i salon. Wagon ten kosztował 28,000 dolarów. W sierpniu Modrzejewska zawita do Europy.

* **W słońcu**. Pod tym tytułem (Au Soleil) umieszczony będzie w najświeższym, lipcowym, zeszycie pisma paryzkiego „Revue de Revues“ artykuł Björnstjerne-Björnsona. w którym znany pisarz norwegski występuje przeciw rozpowszechnionemu w świecie cywilizowanym zwyczajowi robienia dnia z nocy. Ten nieporządek, — mówi on — rujnuje zdrowie ludzi, psuje ich gusta, niszczy ich inteligencyą, podobnie jak nadużywanie alkoholu. Lekarstwem na to zło jest, według Björnson'a, wydanie specyalnych, odpowiednich praw przez państwo. „Z chwilą — pisze — kiedy wszyscy robotnicy i urzędnicy państwowi, wszystkie szkoły zaczynać będą pracę o świcie, a kończyć w południe (w razie potrzeby i kilka godzin później), można być pewnym, że ta raforma pociągnie za sobą inne. Południe będzie znów południem. Sklepy będą zamykane po obiedzie; wieczór będzie wieczorem, jak w dawnych czasach: teatry grać będą od godziny 4 do 7, albo od piątéj do ósméj; a pomiędzy dziewiątą i dziesiątą wszystko będzie zamknięte i pogaszone jak na wsi, gdzie nigdy nie przestano pracować we dnie a spać w nocy“.

* **Kalendarz**. Jutro w sobotę dnia 14 lipca św. Bonawentury B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o godzinie 8 minut 15.

Golinia, 12 lipca.

Parafia golińska posiada starożytny kościół zbudowany z ociosanych dębów. Oprócz ścian miał on jeszcze na zewnątrz opaskę drewnianą w regle. Ostatni proboszcz ś. p. X. January Hermański z rozkazu Prześw. Konsystorza Arcyb. w r. 1862 kazał ją cegłą wypleść, podłogę zaś, sygnaturkę i nowe organy o 7 głosach za 750 marek w miejsce staréj pozytywki z dobrowolnych składek wystawił. Presbiteryum i wielki ołtarz swoim kosztem odmalował i wyzłocił.

Po jego śmierci w r. 1888 objął zarząd parafii teraźniejszy proboszcz X. Stanisław Wysocki, który kościół w r. b. kazał cały odnowić. Zadania tego podjął się artysta malarz Antoni Szymański z Pleszewa, który też tą robotą zaraz w kwietniu r. b. wraz z 4 pomocnikami się zajął i w ciągu 9 tygodni wykonał. Pan Szymański pomalował kościół olejnemi farbami w gustownych kolorach, dał dużo złota na 4 ołtarze i na ambonę, które teraz jak cacka wyglądają, tak, że nasz kościół do najpiękniejszych w okolicy należy. Za to też parafianie wdzięczni są tak X. proboszczowi jak i p. Szymańskiemu. Dziękują im i życzą po śmierci nieba, bo przez to swoje imiona uwiecznili, a Panu Bogu większą cześć i chwałę zrobili.

Nadmienić jeszcze muszę, że gdy ściany oczyszczono do malowania, znaleziono za pobocznym ołtarzem św. Antoniego na ścianie wybity rok 1324, który zapewne jest rokiem budowania kościoła, bo w aktach kościelnych nie masz o nim żadnéj wiadomości.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lipca.

HOTEL BAZAR. Hr. Żółtowski z Nekli, hr. Mielżyński z Chobienic, Biegański z Łukowa, Sczaniecki z Michorzewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Czacza, Zabłocki z Rybna, Basch z Berlina, Zerenze z Rogoźna, Okoniewski z Warszawy, Chmiszewski i Masłowski z Król. Polskiego, Samerzewski z Kolonii.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Wieruszewska z córką z Łekna, Baranowski z Wrześni, Zimmermann z Berlina, Hoffmann z żoną z Konojadu, pani Rabska z córką z Miłosławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Wyrzykowska z synem z Błażejewa, pani Sączewska z siostrą z Warszawy, pani Bénad z Paryża, Marweg z Drezna, Krzywoszyński z Książa, Deppert, Clavier, Alexander i Buihow z Berlina, Majewski z córką z Wągrówca.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 13 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). **Stan powietrza**: pięknie.

Okowita. —.—.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,00 mk. 70-ta 30,20 mk., lipiec 50-ta 50,00. 70-ta 30,20. m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrg., w miejscu bez beczki 50-ta 50,00 mrk. 70-ta 30,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 13 lipca 1894.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13	80	13	10	12	30
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	11	20	11	—	—	—
Jęczmień	12	50	10	90	10	—
Owies	13	—	11	80	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 12 lipca 1894.

Pszenica 128—132 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni —.— mrk.

Jęczmień według jakości 100—110 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—155 m.

Owies 128—135 m.

Okowita 31,50 m.

Wrocław 12 lipca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towa najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	20	14	00	13	7	13	40	12	60	12	1(
Pszenica żółta	14	10	13	90	13	60	13	30	12	60	12	1(
Żyto	12	20	11	90	11	70	11	40	11	20	11	0(
Jęczmień	14	00	13	50	13	50	12	50	10	10	8	50
Owies	13	90	13	30	12	30	11	80	11	60	11	3(
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 12 lipca. — Cukier ziarnisty exci. work. 92% —,— cukier ziarn. exci. 88% 11,65. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,25. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez int. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 11,35— pł., 11,45— żąd., sierpień 11,50— płac. 11,50— żąd., wrzesień 11,20— płc., 11,30 żąd., październik-grudzień 10,92½ płac., 10,97½ żąd. Spok. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 12 lipca. — Okowita spok., lipiec-sierpień 18½ żąd., sierpień wrzesień 18⅞ żąd., wrzesień-październik 19¼ żąd., październik-listopad 19½ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 78½, za wrzesień 75½, za grudzień 69¼, za marzec 67¼. Usposobienie: wlok. Obrot 3000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 12 lipca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	746	Z.Płn.Z.	1	pochmurno	13
Aberdeen	741	Z.Płn.Z.	5	zachm.	13
Chrystiansund . .	742	W.Płd.W.	6	pochmurno	20
Kopenhaga . . .	747	Płd.Z.	6	zachm.	16
Sztokholm . . .	744	Płd.Z.	2	zachm.	17
Haparanda . . .	755	W.	4	pogodnie	18
Petersburg . . .	—	—		—	—
Moskwa	758	Z.	1	pochmurno	20
Cork. Quenst. . .	748	Z	4	pogodnie	14
Cherbourg . . .	747	Płd.Z.	6	deszcz	15
Helder	748	Płd.Płd.Z.	4	deszcz.	15
Sylt[1]	746	Z.Płd.Z.	5	pochmurno	16
Hamburg[2] . . .	750	Płd.Płd.Z.	6	pogodnie	16
Swinoujście[3] . .	751	Płd.	6	pół zachm.	13
Nowyport[4] . . .	753	Płd Z.	3	pogodnie	19
Kłajpeda . . .	751	Z.Płd.Z.	5	pół zachm.	18
Paryż	752	Płd Z.	5	pochmurno	16
Monaster	75[illegible]	Płd.Z.	6	pochmurno	17
Karlsruhe . . .	756	Płd.W.	2	pochmurno	19
Wiesbaden[5] . . .	754	Płd Z.	2	zachm.	17
Monachium[6] . . .	760	Z.	1	deszcz	14
Kamienica . . .	756	Płd Z	3	pochmurno	16
Berlin	754	Płd.Z.	6	pogodnie	18
Wiedeń	759	Płd.W.	1	pochmurno	15
Wrocław[7] . . .	758	Płd.	4	zachm.	18
Ile d'Aix	755	Z.	5	pół zachm.	16
Nica	758	Płn.W.	2	bez chmur	20
Tryest	758	W.	1	bez chmur	28

[1]) Nocą burzliwie. [2]) Wczoraj deszcz. [3]) Po południu deszcz. [4]) Po południu burza. [5]) Wczoraj częstokroć deszcz. [6]) Nocą deszcz. [7]) Wieczorem deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	749.3	Z. burzl.	pogodnie	+23 1
12 Wiecz. 9	748,9	Płd. słaby.	pół pog.	+19,4
13. Rano 7	752,5	PłdZ. słaby.	zachm.	+16,8

Dnia 12 lipca maximum ciepła + 24,5° C

„ 12 „ minimum „ + 13.1° „

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wierzycieli i dłużników
śp. X. prob. Czaplewskiego
z Ostrowitego prym.
wzywam uprzejmie, aby się do mnie zgłosili.
Gniezno, dnia 12 lipca 1894. (204)
Adwokat **Karpiński**,
sądowy kurator spadku.

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecamy
FORMULARZE
do uzasadnienia wniosku o udzielenie dodatku rządowego do dochodów proboszczowskich.
Drukarnia Kuryera Pozn.
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Wielką oszczędność kapitału
zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokład m srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**

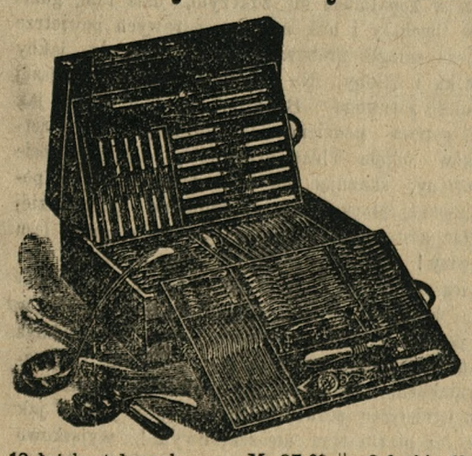

Porównanie dla wykazania korzyści.
12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrz. się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.
Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiernniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki. podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)
J. Stark w Poznaniu
Wilhelmowska ulica 21,
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Nowość!
Laska grająca. Nowość!
Elegancka laska z gałką metalową, na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.
O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.
Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (117)

NOWA KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA
w języku polskim
co dopiero wydaną została w księgarni **A. LAUMANNA** w Dülmen i we wszystkich księgarniach do nabycia: (203)
Chleb Anielski. Książka do Nabożeństwa dla czcicieli Najświętszego Sakramentu ołtarza przez **X. W. Barczewskiego.** Za pozwoleniem Władzy Duchownéj. Drukiem tłustym. Cena książki oprawnéj w płótno Mk. 1,50. (Wydanie eleganckie ukaże się w krótkim czasie.)
Ustawy Stowarzyszenia Najświętszéj Rodziny. 100 sztuk 2 Mk.
Modlitwa codzienna przed obrazem Najświętszéj Rodziny. Druk piękny kolorowy dużemi literami, łatwy do odczytania ze ściany. Piękna ozdoba mieszkania. Cena egzemplarza nienaklejonego 60 fen., wydania lakierowanego na tekturze z uszkiem do zawieszania 1 Mk., w oprawie pięknéj za szkłem 1,50 Mk.
Szkaplerz św. Józefa 100 sztuk 1 Mk.

Stacya kolei Muszyna Krynica z Krakowa 8 godz. z Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „
Zakład zdrojowy Krynica (w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.
W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj, znakomicie utrzymanéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1893 wydano ich 36,000). — **Kąpiele borowinowe:** parą ogrzewane (w r. 1893 wydano ich 13,500). — **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dr. H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **żentyca, kefir, gimnastyka lecznicza. — Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. — **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** przeszło 1,500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy**, kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. — **Frekwencya** w roku 1893: 4,600 osób. — **Sezon 15 maja do 30 września.** — W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. **Rozsyłka wody mineralnéj** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień: (16.1)
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

LANGENAU
(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),
Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.
Zarząd kąpielowy.

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (111)
Heyducki i Eichstaedt.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu
poleca się
do restaurowania kościołów.
Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, ławki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.
Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)
Skład ulica Berlińska nr. 15.
Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.
polecają *po nader przystępnych cenach*
Grable amerykańskie **„Tygrys“** ogólnie używane.
Nowe patentowane grable zwane **„Heureka“** poprawiony system Hollingsworth, bardzo prostéj i trwałéj konstrukcyi.
Nowe grable zwane **„Tryumf“** również proste i trwałe.
Przetrząsacz do siana Bobyego działający na dwie strony.
Oryginalne amerykańskie kosiarki i żniwiarki Walter A. Wooda.
Kosiarki ręczne do trawników.
Sieczkarnie do zielenizny „Simplex“ nowéj konstrukcyi. (121)

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wyw. Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.
Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat.

Serca litościwe
zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko Jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1625)
X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Najpiękniejsze loki! wnaturalnym kształcie!
zachowują nawet twarde włosy w każdem powietrzu, transpir. itd. przy prostem użyciu (1858)
Kapillariciny (esenc. zwijająca)
Baczność przed oszukańczemi naśladownictwami, które polecają za zaliczką. Butelki oryginalne cząstkowe **2,75** i **1,50 M.** prawdziwe mają na sprzedaż handle drogeryjne:
K. Bestyński, ul. Półwiejska,
Jasiński i Ołyński, św. Marcin i ul. Wrocławska,
Jeszka, ul. Wodna,
J. Schleyer, ul. Szeroka,
Paul Wolff, Wilhelmowski plac.
Fryzyerzy:
R. Buchholz, plac Wilhelmowski,
P. Chludziński, ul. Fryderykowska,
J. Dobrowolski, ul. Wilhelmowska,
L. Kuczyński, ul. Nowa.

Osoba
w średnim wieku, wydalona z Królestwa Polskiego, poszukuje umieszczenia do Zarządu domu w mieście lub jako towarzyszka. Bliższych szczegółów udziela **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. 197.

Ogrodnik
kaw., liczący 25½ roku, znający dokładnie swój fach, jako to na forsowaniu oranżeryi, inspektów, warzywa, klombów kobiercowych i ananasów, który pracował w znaczniejszych ogrodach w Niemczech i posiada dobre świadectwa i polecenia, poszukuje miejsca od 1-go października albo też później. — Oferty uprasza się składać pod adresem **K. Rakoczy, Criewen b. Schwedt a/O.** (178)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego